CENY PRENUMERATY:
We Lwowie, miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną doatawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2136. Lwów, poniedziałek dnia (10.) 23. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Z walk nad Wisłą.

Na froncie rassko-austryacko-niemieckim.

W GALICYI.

W „Dzienniku Kijowskim" czytamy:

W porównaniu do tej linii frontu, na której po pamiętnych walkach ostatnich nad Wisłą i Sanem Austryacy stawili czoło ofenzywie rosyjskiej, daje się obecnie zauważyć pewne wgięcie się jej ku Karpatom (wywołane cofnięciem się wojsk austryackich): między Jasłem a Żmigrodem — o 12 kilometrów i na szerokim pasie między Jaśliskami a Kutami, mającym w najszerszem miejscu między Drohobyczem a Vereczkiem z górą 75 kilometrów. Na obecnym froncie w większej, wschodniej części od Żmigroda do Czerniowiec armia austryacka stoi bądź poza Karpatami na stronie węgierskiej, bądź też na wschodnich stokach Karpat. Spóźniona pora roku uniemożliwia niemal wojnę górską, zresztą przerzucenie kampanii na Węgry wobec uciążliwego forsowania bronionych przełęczy karpackich samo przez się wydaje się nam mało prawdopodobnem.

ROLA PRZEMYŚLA.

Sprawozdawca wojenny „Now. Wremieni" wyraża zapatrywanie, że rola Przemyśla jak się zdaje skończona, a znaczenie twierdzy, które brał w rachubę austryacki sztab w swych operacyach, odpada z chwilą odwrotu wojsk austryackich w przełęcze karpackie. W okresie drugiej operacyi austro-niemieckiej w Galicyi współdziałanie Przemyśla — czytamy dalej w tej relacyi — objawiło się w bardzo skromnych rozmiarach; z jakichś przyczyn austryacka armia nie miała w twierdzy tego punktu oparcia, jaki daje warownia, mająca bronić przepraw przez rzeki (San) i węzła linii kolejowych (na Wiedeń i Budapeszt). Przemyśl miał zabezpieczać i osłaniać odwrót przez Wschodnie Beskidy, w rzeczywistości jednak odwrót austryackiej armii przez Karpaty dokonywał się poza obrębem jakiegokolwiek wpływu twierdzy.

GENERAŁ ZAREMBA.

Ze Sztokholmu donoszą, iż w prasie szwedzkiej krąży uporczywie wieść, jakoby komendant Przemyśla, generał Zaremba, który chciał poddać twierdzę, został powieszony i zastąpiony innym generałem.

MIĘDZY WISŁĄ A WARTĄ.

„Dzień" piotrogrodzki donosi, że między Wartą a Wisłą od Torunia po linię Uniejów—Łęczyca—Płock skoncentrowano dziesięć niemieckich korpusów, których połowę dopiero przerzucono tam z zachodniego francuskiego frontu.

„Russk. Słowo" pisze: „W połaci Polski po lewej stronie Wisły starcia przybrały charakter zaciętych kontrataków. Walka i kontrataki na froncie Częstochowa Kraków są rezultatem zaczepnego pochodu wojsk rosyjskich, gdyż Niemcy nie mogli bez walki pozwolić wojskom rossyjskim obejść Krakowa i przejść na Śląsk. Na froncie między Wisłą a Wartą początkowo szli naprzód Niemcy, lecz w ostatnich doniesieniach sztabu jest mowa, że walka przybrała charakter kontrataków, tj. że także russkie wojska podjęły akcyę zaczepną".

„PIĘTA ACHILLESOWA NIEMIEC".

Sprawozdawca wojenny „Kij. Myśli" pisze: „Większe siły Niemców nacierają po obu brzegach Wisły od Toru ia w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim n. linię lewego dopływu Wisły, Bzury.

Dla ocenienia wielkości siły i ostatecznego celu tej nowej ofenzywy niemieckiej nie ma jeszcze dostatecznych danych. Jakie i w jakiej sile wojska udało się ześrodkować głównodowodzącemu niemieckiemu w rejonie Torunia, czy operują tam jedna, czy wiele armii, jakie są cele strategiczne w szybkiem wysuwaniu lewego skrzydła ogólnego frontu Tor ń- rak w — ws ystkie te pytania będą wyjaśnione w dalszem rozwinięciu operacyi.

Nowe to wystąpienie niemieckie nie zdoła zasłonić pięty Achillesowej Niemiec — Śląska, a najczulszą i najdelikatniejszą stronę Niemiec uznał już ojciec strategiki niemieckiej Moltke przed 0 laty stronę od Śl ska i Krakowa. Wiedząc, że tej pięty Achillesowej nie można zasłonić twierdzami, ponieważ ona pomimo tego będzie odkrytą ze strony Austryi, Moltke radził dla osłony Śląska skierować cios od strony Torunia Czy czasami nie ten plan wykonywują dziś Niemcy? Za mało prawdopodobne uważa teraz sprawozdawca „Kij. Myśli" przerzucenie tu kilku korpusów z zachodniego frontu.

W każdym razie obecna ofenzywa Niemiec, według oczywistych oznak, jest znacznie słabsza, aniżeli wykonana w drugiej połowie września st. st. ogromna ofenzywa zjednoczonych armii niemiecko-austryackich na froncie od Warszawy do Czerniowiec, zakończona zupełnem rozbiciem jej.

POZNAŃ.

Stary gród Wielkopolski, jest twierdza pierwszorzędną na Warcie, a zarazem węzłem całej sieci komunikacyjnej, czyli punktem posiadającym ogromne znaczenie strategiczne.

Fortyfikacye poznańskie, tworzące współczesny system obronny miasta, zawdzięczają swe powstanie znakomitemu niemieckiemu inżynierowi wojskowemu, generałowi von Brese. Składają się one z 12 fortów na obu brzegach Warty.

Na prawym brzegu leżą forty pod Starołęką, Minikowem, Młynem, Łęcznym i Janikowem; na lewym: pod Wilczakiem, Naramowicami, Winiarami, Gołęcinem, Marcelinem, Janikowcem, Dębcem i Lubonią. Wszystkie one zaopatrzone są w betonowe wały obronne, eskarpy, ruchome wieże pancerne i inne udoskonalenia techniczne współczesnej sztuki fortecznej.

Prócz tych dwunastu głównych ogniw poznańskiego systemu fortyfikacyjnego, pole przedforteczne i interwale bronione są przez szereg pomniejszych fortów, lunet, redut i bastyonów, noszących nazwy od imienia generałów pruskich: Steinecker, Prittwitz, Rauch, Haake, Waldersee etc. Prócz tego dzięki systemowi szluz i grobli na Warcie i Wierzbaku część pola fortecznego może być zatopiona. Kluczem twierdzy poznańskiej jest fort Winiary na lewym brzegu Warty nad linią kolejową położony. Promień głównej linii fortyfikacyjnej wynosi blisko 6 kilometrów.

Załoga poznańska składa się w czasie pokoju z 10—12 tysięcy ludzi. Należy do niej normalnie 8 batalionów piechoty artyleryi polowej, 1 pułk artyleryi fortecznej, 1 pułk jazdy i 1 batalion trenu prócz oddziałów pomocniczych. Dowódcą załogi poznańskiej, jest według wykazów niemieckiego sztabu genenalnego na rok 1914 generał porucznik Fritz von Koch.

Znaczenie strategiczne Poznania, jako twierdzy polega na tem, iż zamyka on najkrótszą drogę z Warszawy do Berlina. W razie zdobycia Poznania, armia wkraczająca do Niemiec miałaby przed sobą jedynie drugorzędną fortecę na Odrze Kostrzyn (Kustrin). Że zaś Kostrzyn od Berlina dzieli niecałe 80 kilometrów, a sama ta twierdza przeciwnika skutecznie zatrzymać nie zdoła, przeto tembardziej na pierwszy plan występuje rola Poznania, jako przedmurza stolicy Hohenzollernów.

Wojna z Turcyą.

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Urzędownie. 22. (9.) list. (P. A. T.)

„20. (7.) list. rano krążownik „Hamidje", w towarzystwie torpedowców podpłynął do Tuapse i rozpoczął bombardowanie, wyrzuciwszy około 125 pocisków. Nasza artylerja natychmiast odpowiedziała i działanie jej było skuteczne. Raniono trzech żołnierzy i siostrę miłosierdzia. Wśród mieszkańców jeden zabity, a ucierpiało do 10 osób. Szkody materjalne niewielkie.

Na drodze do Erzerum jedna nasza kolumna z powodzeniem operowała przed Juzweranem, a nasze ochronne straże w dalszym ciągu naciskały Turków.

U reszty oddziałów znaczniejszych starć nie było."

Ze sztabu armii kaukaskiej. Oficyalnie 22 (9) listopada.

W dniu 21 (8) b. m. nie było znaczniejszej walki.

Sebastopol 22 (9) listop (PAT.) Wódz floty Czarnego Morza otrzymał od Zwierzchnego Naczelnego Wodza następujące doniesienie:

Jestem szczęśliwy, iż mogę przesłać wiadomość o następującym telegramie Najjaśniejszego Pana:

Wypowiedz czarnomorskiej flocie moje podziękowanie za jej prowadzoną z powodzeniem działalność i za gorliwość okazywaną przez jej dzielną załogę w służbie.

Mikołaj.

Bukareszt. 21. (8.) list. (P. A. T.) „Epoka" donosi, że załogi i oficerowie tureckiej floty zbuntowali się przeciw niemieckim oficerom, wskutek nieznośnego obchodzenia się ostatnich z Turkami. Donoszą, że krążownik „Hamidje" ścigał „Bresslau"

żądając poddania się i silnie go ostrzeliwał. Turecki poseł w Bukareszcie nie mógł zaprzeczyć tej wiadomości, ale oświadczył, że nie otrzymał żadnej relacji.

NA MORZU CZARNEM.

Piotrogród. 22. (9.) list. (P. A. T.) Okólnik głównego hydrograficznego zarządu z 18. (5.) list. donosi, że rosyjskie brzegi Morza Czarnego, na przestrzeni 20 mil od brzegów w wielu miejscach są zaminowane. Wjazd i wyjazd okrętów z rosyjskich portów Morza Czarnego, dnieprsko-bugskiego limanu i cieśniny Kerez w nocy jest bezwarunkowo wzbroniony.

*

„Russki Inwalid" donosi:

W walkach na Czarnem Morzu znamienna jest ta okoliczność, że była to pierwsza w historyi bitwa pancerników typu dreadnoughta z pancernikami dawnieszego typu i pierwszą bitwę liniowych okrętów w tej wojnie. „Goeben" uratował się przed zupełnem zbombardowaniem tylko dzięki chyżości i pancerzowi grubości 11 decymetrów.

NIEUDANA OFENZYWA.

Ofenzywa Turków w okręgu Karskim skończyła się niepowodzeniem, przyczem Turcy ponieśli ogromne straty. (Kijewlanin).

BOMBARDOWANIE TRAPEZUNTU.

Przy bombardowaniu przez rosyjską eskadrę fortu Trapezunt, zburzono tamtejsze magazyny, portowe urządzenia i cysterny naftowe. Cała nadbrzeżna połać Trapezuntu w płomieniach, palą się zapasy nafty, obsługujące flotę turecką. („Kijewl.")

BUŁGARJA I TURCJA.

Sofja. 22. (9.) list. (P. A. T.) Wskutek energicznych przełożeń bułgarskiego rządu Porta zgodziła się na odmianę ograniczeń, wprowadzonych w dniach ostatnich. Od dzisiaj konsulowie bułgarscy mogą swobodnie przesyłać zapieczętowaną korespondencję. Osoby prywatne mogą pisać w języku bułgarskim. Ruch kolejowy przerwany na dobę — wznowiono.

ZE SMYRNY.

Ateny. 20. (7.) list. (P. A. T.) Chrześcijańska ludność w wielkiej obawie. Obawiają się bombardowania. Otrzymano tam rozporządzenie o konfiskacie majątków ruchomych i nieruchomych poddanych państw wojujących.

Wojna austryacko-serbska.

Bukareszt. 21. (9.) listopada. (P. A. T.) Z Mramornicy donoszą, że zawierucha i niepogoda już od dwu dni spowodowały przerwy w ruchach wojsk i czynnościach armji austrjackiej.

Jest wiele ofiar niepogody i zimna; wśród Austrjaków z dnia na dzień zwiększa się upadek moralny.

Z Turn-Severin donoszą: Artylerja serbska w Tekli od wczoraj ostrzeliwała gwałtownie Orsowę. Pociski wywołały pożar w kasarniach i w urzędzie cłowym. Pocisk, który padł na wyspę dunajową Adakaleh, zabił wielu żołnierzy austrjackich w szańcach. Ludność chroni się do piwnic.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. 21. (8.) list. (P. A. T.) Ajencja Hawasa donsi: Dzień 7. list. wogólności mało się różnił od 2 uprzednich. Ogień naszej artylerji miał przewagę koło Nieuport nad nieprzyjacielskim. Od Dixmünden do rejonu na południe od Ypres odbywał się z przerwami pojedynek artylerji. Na Hallebeck dwa nieprzyjacielskie ataki zostały natychmiast odparte. Od belgijskiej granicy do Oise nie zaszło nic wybitniejszego. W rejonie Aisne i Champanii zaznaczył się sukces naszych baterji nad nieprzyjacielskiemi, skutkiem czego Niemcy nie mieli możności kontyunowania rozpoczętych przez nich budowy transzei. W Argonnach transzeje nieprzyjacielskie wysadziliśmy w powietrze. W rejonie Verdun i Wogezach posunęliśmy się naprzód i przyprowadziliśmy w niektórych punktach naszych transzeje na odległości 32 metrów od niemieckich pozycji.

Londyn. 20. (8.) list. (P. A. T.) Wojenny korespondent biura Reutera telegrafuje z północnej Francji, że Niemcy zabrali większą partję młodocianych mieszkańców miasta Rubais do niewoli, podzielili ich na grupę po 30 i 70 osób i zmusili d maszerowania przed wojskiem. Podczas ataku na stu na Lys 27 z grupy trzydziestu tych młodzieńców zginęło od ognia artylerji francuskiej, odpierającej atak niemiecki. Trzech z pozostałych przy życiu, ranionych, doszło do pozycji sprzymierzeńców.

Bordeaux. 21. (8.) list. (P. A. T.) Prasa francuska wyraża się najpochlebniej o pomocy angielskiej. Zwłaszcza akcentują wagę pomocy udzielonej na morzu, przez co umożliwiono wysyłkę wojsk.

Wojska Frencha składają się w obecnej chwili z ośmiu dywizji po 22.000 ludzi; do tego dochodzą trzy dywizje wojsk indyjskich po 17.000 ludzi. — Z końcem roku liczba ta wyrośnie do 500.000 ludzi. Jeżeli wziąć pod uwagę werbowanie ochotników i wojska z Kanady i Indji, armja angielska wyniesie przeszło miljon.

Kopenhaga. 21. (8.) list. (P. A. T.) Z Friedrichshafen donoszą, że 2 francuskie aeroplany dokonały napadu na warstaty Zeppelina i rzuciły 6 bomb. Jeden aeroplan zginął, drugi nieuszkodzony zdołał ujść.

Kopenhaga. 22 (9) listop. (PAT.) Z Friedrichshafen donoszą dodatkowo, że lotnikami, którzy rzucali bomby, byli Anglicy. Bomby zabiły 1 mężczyznę, ciężko raniły dwie kobiety.

Kopenhaga. 22. (9.) list. (P. A. T.) Donoszą z Niemiec, że około 16. list. z terytorjum Hamburga mają być wysłani wszyscy poddani nieprzyjacielskich państw, bez względu na wiek. Wszystkie osoby mają zamieszkać w ściśle wskazanej im miejscowości.

NAD IZERĄ.

Z Paryża donoszą pod datą (7) 20 listop., iż Niemcy oczyścili lewy brzeg Izery i pozycye pod Diksmünde i Nieuport. (Kijewl.)

Na Bałkanach.

LIGA BAŁKAŃSKA.

Z Rzymu donoszą, że prasa włoska gorąco omawia projekt utworzenia ligi bałkańskich państw z Włochami na czele. (K. M.)

W RUMUNII.

Bukareszt. 22. (9.) (PAT.) Wczorajsza rada ministrów trwała cały wieczór; przedmiotem dyskusyi było położenie zagraniczne. Ułożono tekst orędzia królewskiego, w którem będzie wzmianka o zagranicznej sytuacyi i o zarządzeniach rządu co do armii. Orędzie będzie odczytane podczas otwarcia parlamentu.

Rada ministrów omawiała projekty ustawy o zarządzeniach na wypadek mobilizacyi, i o moratoryum.

Ministrowie przyszli do wniosku, że nie ma potrzeby prosić parlamentu o upoważnienie do ogłoszenia stanu oblężenia w Rumunii.

ODEZWA DO SERBÓW I BUŁGARÓW W ODESIE.

Przed tawiciele 9-ciu towarzystw słowiańskic z prof. Kazańskim na czele wysłali do prze stawicie i władz w Serbii i B łgaryi telegram na t pujący:

„Przed ludami słowiań iemi i ich spr ymier eńcami otwierają się obecnie najw ększe perspe tywy potężnego dźwignięcia się narodowego, w lnego ustro u państwowe o, bog ctwa, siły i szczęścia. Byłoby naj iększem przestępstwem, gdyby rządy słowiańsk e nie potrafiły skor ystać z obecnego j dynego w h storyi, ni powtarzającego się momentu. W zystkie po a chunki i spory między Słow anami powinny być załatwione wobec olbrzymic zdob czy materyalnych i moralnych, k óre oczekują każ lego członka rodziny s owiańskiej w najbliższej p zyszłości. Gorąco u ochani bracia Bułgarzy i Serbowie! Znajdźcie w sobie męstwo, ażeby n dr dze ustępstw wzajemny h prawiedliwie załatwić spór wasz, ak zgubny dla sprawy słowi ńsk ej. Łączc e swoje wojska przeciwko odwiecznym wrogom słowiańs wa: Niemc m i Turkom". (K. W.).

KREDYT WOJENNY BUŁGARJI.

Z Sofji donoszą d. 19. (6.) list., że na naradzie sobranje uchwaliło olbrzymią większością dodatkowy kredyt wojenny w kwocie 34 miljonów.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

—o—

Rzym. 22 (9) listop. (PAT.) W telegramach z Wiednia donoszą, jakoby w krakowskich gazetach wydrukowano rozkaz władz wojskowych, zobowiązujący ludność do wyjazdu z miasta pod groźbą kary śmierci.

Donoszą, że węgierski prezydent ministrów hr. Tisza w głównej niemieckiej kwaterze odbył naradę z cesarzem Wilhelmem, niemieckim kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych.

Paryż. 22. (9.) listop. (PAT.) Urzędowo ogłaszają dnia 21 (8) bm. wieczorem.

Dzień dzisiejszy był jednym z najspokojniejszych. Nie zaszło nic interesującego a tylko w okręgach Woevr, w Eparje, ogień artyleryi francuskiej powstrzymał pięć ataków Niemców, wykonanych zwartemi kolumnami w ciągu dwu godzin.

Ottawa. 22. (9.) (PAT.) Prezydent ministrów donosi, że Kanada mobilizuje i wysyła na wojnę jeszcze 50.000; ogółem liczba operującej armii kanadyjskiej wyniesie wraz z wymienioną wyżej cyfrą 108.000.

Bukareszt. 23 (9) listop. (PAT.) Z Konstantynopola donoszą, że tureckie gazety, usprawiedliwiając zajęcie przez Turków angielskiej kolei żelaznej Smyrna-Aidin piszą:

Wobec Anglii, która skonfiskowała dwa tureckie dreadnoughty i zabrała Cypr, będą zastosowane jeszcze inne zarządzenia represyjne.

„Tanin" próbując ożywić przygnębiony nastrój ludności Turcyi doradza wiarę w zwycięstwo ottomańskiej armii i sprzymierzeńców jej, gdyż tylko wiara prowadzi do zwycięstwa.

Niemieccy inspektorzy policyjni w służbie tureckiej otrzymują codzień instrukcye od niemieckiego ambasadora co do aresztowań i rewizyi domowych u Turków, sprzeciwiających się niemieckiej polityce.

Waszyngton. 22. (9) list. (PAT.) Kapitan „Tenesse" donosi, że ostrzeliwanie szalupy amerykańskiego krążownika „Tenessei" w Smyrnie przez Turków nie wynikło z nieprzyjacielskich zamiarów. Turcya wyjaśniła tę przygodę smyrneńską w sposób zadowalający.

Rzym. 22 (9) listop. (PAT.) Na mocy królewskiego dekretu użyczono albańskiemu rządowi tymczasowego bezprocentowego kredytu w sumie 5 milionów lir.

Saloniki. 22 (9) listopada. (PAT.) Grecki oddział graniczny rozprószył bułgarskie oddziały powstańce, któr epróbowały przejść przez granicę koło wsi Kulwja.

—::—

KATASTROFA W KOPALNI.

Bachmut. 22. (9) listop. (PAT.) Z liczby robotników, zasypanych w szybie Auerbacha, wydobyto 9 trupów; roboty ratunkowe trwają nadal.

GOŚCI EKĄPIELOWI Z SASSNITZ.

Sztokholm. 23 (9) listop. (PAT.) Wbrew doniesieniom niektórych piotrogrodzkich gazet, zatrzymani w Sassnitz rosyjscy poddani zostali oswobodzeni dzięki staraniom russkiego ambasadora w Kopenhadze.

GIEŁDA.

„Rjecz" donosi, że 19 (6) bm., odbyły się na giełdzie efektów w Londynie pierwsze transakcye.

KRONIKA WOJENNA.

LOJALNOŚĆ HINDUSÓW.

Telegramy z Delhy potwierdzają zupełną lojalność Hindusów wszystkich wyznań. Codziennie przybywają ochotnicy, pragnący wstąpić do armii angielskiej. Wielkorządcy mahometańscy werbują wojska w całych Indyach dla Anglii i ogłaszają odezwy, w których udowadniają zdradę Niemiec. Nizam Hajderabadu w l ście do wicekróla Indyi potępia sposób działania Turcyi i donosi, że poddanym swym Muzułmanom dał miarodajne wskazówki. We wszystkich meczetach codzienn e odprawia się modły za powodzenie oręża angiel kiego. Wiadomości o zwycięstwach Rosyi wywołały w Indyach ogólny entuzyazm.

PODZIAŁ ALBANJI.

Według wiadomości „Kijewlanina" z Londynu, 19. listopada, porozumienie włosko-greckie ma być faktem dokonanym. Grekom miano przyznać prawo do Epiru, a Włochom do Walony.

KRONIKA.

Z niedzieli. Pierwsza niedziela po śniegu! Kto wczoraj wyszedł na tak liczne nasze wzgórza zamiejskie, ulubiony teren ćwiczeń narciarskich i przyjemności saneczkowych naszej młodzieży, ten pewnie nie domyślił się wcale, że żyjemy wśród zawieruchy wojennej. Wszędzie rozlegał się charakterystyczny zgrzyt nart i świst zjeżdżających sanek, wesołe śmiechy i okrzyki. Różnica jednak była — ale raczej ilościowa, niż jakościowa: nie było zupełnie tak gwarno i rojno, jak w latach poprzednich. Ci jednak, co się stawili, przejęci najgłębszą filozofią: carpe diem, zażyli podostatkiem świeżego powietrza i ruchu, nabrali w piersi tchu, rozprężyli członki i odświeżyli umysły, na cały, smutny, monotonny tydzień, jeden z tych długich, wojennych tygodni, które w oką się bez końca.

Mróz zawitał do nas od paru dni i — jak się zdaje — rozgościł się na dobre. Jest to gość, który co roku, po długich słotach jesiennych witany jest raczej z zadowoleniem i radością, choć panowanie jego niekiedy srogie i twarde. Tego roku inaczej: nawet ci, dla których był on równoznaczny z zimą, a więc sezonem towarzyskim, operowym i ślizgawką, z niepokojem wyglądają przez zamarznięte okna.

Serce ściska się trwogą na myśl, że cztery jeszcze, co najmniej, długie miesiące trzeba będzie stawiać czoło zimnu, które nawiedza dziś zarówno bogate pałace i „bel etage", jak suteryny. A przytem myśl wybiega daleko, na pola śniegiem zasłane, gdzie każdy z nas niemal ma kogoś bliskiego. Przetrwają-li oni udręki zimy?

Zarządzenie w sprawie muzykantów. W czasie lustracji miasta p. Gradonaczelnik zauważył, że po ulicach, placach, podwórzach i korytarzach, krążą uliczni muzykanci, kataryniarze i harmoniarze, wywołując zbiegowisko i nagabując mieszkańców o datki. Wobec tego p. Gradonaczelnik zarządził z dniem dzisiejszym, że wogóle zabrania się wszystkim ulicznym i krążącym po domach muzykantom grać na publicznych miejscach i nachodzić domy. W tym celu policja otrzymała nakaz pociągnąć do surowej odpowiedzialności przekraczających powyższy zakaz.

Tra sporty jeńców. Przez ubiegłe dwa dni prowadzono przez miasto kilka większych partji jeńców austrjackich, których ogólna liczba wynosiła parę tysięcy żołnierzy i kilkunastu oficerów różnych gatunków broni. Tłumy ludzi zalegały ulicę Kleparowską, żądne zobaczenia z pośród prowadzonych kogoś ze swoich.

Wielką też ilość jeńców rannych umieszczono w lwowskich szpitalach.

Do serc litościwych. W szpitalu głównym (przy ulicy Głowińskiego) przebywa spora ilość rannych jeńców. Skarżą się oni, że nikt z lwowskiej publiczności nimi się nie troszczy. Pożądane są zwłaszcza papierosy, których brak bardzo im dokucza.

O zwołanie parlamentu austryackiego. Kopenhaski korespondent „Birż. Wied." donosi, jakoby prezydent ministrów hr. Stürgkh prowadził z przywódcami klubów rokowania w przedmiocie odłożenia otwarcia sesyi Rady państwa do 1 marca i jakoby dotąd osiągnął w tej sprawie porozumienie jedynie z przywódcami stronnictw niemieckich. W ostatnich dniach przyjął cesarz Franciszek Józef ministra Bilińskiego na półgodzinnem posłuchaniu.

Szkody wyrządzone przez „Emdena". Według obliczeń urzędowych sumą strat, wyrządzonych przez zatopiony przed kilku dniami krążownik niemiecki „Emden" angielskiemu handlowi morskiemu, sięga czterech milionów funtów. (K. W.)

Źródło wiadomości o aresztowaniu hr. Skarbka. Powtórzona przez nas w sobotę za „Kijewską Myślą" wiadomość o uwięzieniu hr. Skarbka szła następującemi drogami. Do wychodzącego w Moskwie pisma „Russ oje Słowo" nadszedł następujący telegram z Bazylei w Szwajcaryi pod datą 17 (4) listopada: „Według informacyi „Neues Wiener Journ.", w Galicy aresztowano pod zarzutem zdrady stanu posła, w cprezesa Koła polskiego Aleksandra hr. Skarbka. Przewieziono go do Krakowa. Hr Skarbek stał na czele polskich legion w w Galicyi, jako przedstawiciel partyi wszechpolaków. Obwiniają go o to, że podburzał legionistów, aby nie składał przysięgi na austryacki sztandar, co wywołało w Zachodniej Galicyi wielkie wzburz nie. W samem stronnictwie wszechpolaków zachodzi niezgoda. Wielu wpływowych członków jego, jak np. prof. Buzek, wystąpiło ze stronnictwa".

Ofiarność na cele humanitarne. Otrzymaliśmy następujące pismo: Mecenas p. Konrad Berezowski z Odessy złożył na moje ręce kwotę 100 rubli na lwowskie tanie kuchnie. Za ten hojny dar składam serdeczne podziękowanie.

Rutowski.

Zaginiona. P. Anna Rosenhauer, zamieszkała przy ul. Gródeckiej l. 55 poszukuje swej 15-letniej córki Wacławy, która wychodząc z domu jeszcze przed tygodniem, dotąd nie wróciła.

Z kroniki kradzieży. Władysław Tarnowski, notowany policyjnie, przeszukiwał wczoraj na placu Krakowskim kieszenie kupujących. Nie powiodło mu się jednak, bo w chwili, kiedy usiłował okraść niejakiego P. Michalewskiego, został na gorącym uczynku przyłapany i aresztowany. W czasie eskortowania Tarnowskiego na policję, usiłował on przekupić straż, co mu się jednak nie udało i powędrował do areszt w.

M. Backtrog, zegarmistrz, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 1, doniosł wczoraj policji, że w nocy rozbi o jego szafkę wystawową, z której zabrano 3 budziki, 20 łańcuszków srebrnych oraz zegar pendułowy, wartości 120 kor.

Dla najbiedniejszych.

ZAPOMOGI W WIKTUAŁACH.

Rozdawnictwo zapomóg w wiktuałach dla rodzin najuboższych rozpoczyna się dziś rano. Formalności przy wydawaniu asygnat będą takie same jak poprzednio, o czem zresztą już pisaliśmy w jednym z numerów „Kurjera Lwow.". Urzędujące w komisarjatach dzielnic komisje ubogich badać będą, czy kompetenci istotnie pozbawieni są możności zarobkowania. Nadmienić wypada, że osoby, korzystające z bezpłatnych obiadów w kuchniach miejskich, nie mogą korzystać równocześnie z rozdawnictwa artykułów spożywczych.

Ustanowiono 4 stopnie zapomóg, w miarę ilości członków rodziny. Asygnata koloru białego uprawnia do pobrania 8 kg. mąki, 2 kg. kaszy, 2 kg. cukru, 1 kg. soli i 4 tabletki konserw kawowych; asygnata żółta: 10 kg. mąki, 3 kg. kaszy, 3 kg. cukru, 2 kg. soli i 4 tabl. konserw kawowych; asygnata zielona: 12 kg. mąki, 4 kg. kaszy, 4 kg. cukru, 2 kg. soli i 5 sztuk konserw kawowych; asygnata czerwona: 14 kg. mąki, 4 kg. kaszy, 4 kg. cukru, 3 kg. soli i 6 szt. konserw kawowych. Każda asygnata zaopatrzona jest w cztery kupony, uprawniające do poboru zapasów wiktuałów na jeden tydzień.

Po otrzymaniu asygnaty w komisarjacie, zgłaszają się kompetenci w magazynach z wiktuałami, gdzie je otrzymują.

Na skutek prośby przewodniczących komisji ubogich, prezydjum miasta uprosiło kilkunastu członków rady miejskiej, aby byli obecni w magazynach podczas wydzielania artykułów żywności osobom obdzielonym asygnatami.

Uproszeni zostali następujący panowie:

Dzielnica I. (magazyn w Tow. Pedag. ul. Zimorowicza): Kauczyński, Kwiatkowski, Szafrański.

Dzielnica II. (magazyn w lokalu kawiarni Elite, ul. Krasickich): Majerski, Piepes-Poratyński, Toepfer.

Dzielnica III. (mag. w kinie ludowem, pl. Gołuchowskich): Bieniecki, Sklepiński, Pierożyński.

Dzielnica IV. (mag. róg ul. Bernsteina i Kaźmierzowskiej): Janowicz, Philip, Schneider.

Dzielnica V. (mag. ul. Łyczakowska l. 1.): prof. dr. Ciesielski, Halski.

Dzielnica VI. (mag. ul. Leona Sapiehy 69.): Hingler, Paszkudzki.

Dzielnica VII. (mag. w domu p. Stadtmüllera, ul. Batorego): Höflinger, ks. dr. Szydelski.

* * *

TANIE KUCHNIE.

Jutro, we wtorek, otwartą zostanie staraniem prezydjum miasta kuchnia dla **urzędników kolejowych**, która mieścić się będzie w sali restauracyjnej ogrodu pojezuickiego. Na czele komitetu zarządzającego stoją panie Marja Strohalowa i Eug. Pretki oraz pp. K. Hemerling i Radoszewski.

Otwarcie dalszych kuchni **ludowych i dla inteligencyi** zapowiada prezydyum miasta w najbliższym czasie. Okazało się, że dotychczasowe kuchnie, których jest około 40, są niewystarczające, liczba ich wzrośnie do 50. Tak więc ogromne rzesze nietylko sfer pracujących ale i z inteligencji korzystać będą mogły z ciepłej strawy

O legionach Gorczyńskiego.

„Dziennik Kijowski" przynosi następujący ściśle informacyjny artykuł:

„Od kilku tygodni już prasa polska i rosyjska omawia kwestyę tak zwanych Legionów Polskich p. Witolda Gorczyńskiego. Po zasięgnięciu szczegółowych informacyi o tej sprawie na miejscu w Warszawie, uważam za swój obowiązek podzielić się temi informacyami z czytelnikiem, zaznaczając przy tem, że starałem się sprawę tę wyświetlić możliwie najbezstronniej i informacyi zasięgałem u znanych i wybitnych przedstawicieli rozmaitych odłamów myśli politycznej.

„Kwestya tedy Legionów Polskich, współdziałających z armią rosyjską w walce z Niemcami nie jest nową. Jeszcze na początku wojny odpowiednie starania były czynione przez przedstawicieli poważnych warstw społeczeństwa polskiego, jednak władze wojskowe uznały, że rzecz ta przekracza ich kompetencyę i że mogłaby być rozstrzygnięta tylko w drodze prawodawstwa ogólnego. Natomiast władze te uznały za możliwe wydawać poszczególnym prywatnym osobom pozwolenia na formowanie polskich oddziałów partyzanckich dla służby wywiadowczej, walki podjazdowej, niszczenia dróg, przecinania komunikacyi i t. d.

„Takie pozwolenia od początku kampanii zostały wydane kilku osobom i pomiędzy innymi p. W. Gorczyńskiemu.

„Społeczeństwo polskie pragnąc wespół z całym niemal światem wyrwania kłów i pazurów nawale germańskiej, w zasadzie gotowe jest popierać i pomocnicze w tej walce franc-tireurstwo polskie.

„W naszych od tylu już lat, pacyficznych czasach, przeciętny człowiek kulturalny, o ile zostanie ujęty w kluby dyscypliny wojskowej, może zostać doskonałym żołnierzem i oficerem, jednak partyzantem — jeszcze nie, bo na to trzeba ducha niesłychanej awanturniczości i przedsiębiorczości, bo nie wystarczy tu zwykła odwaga i bohaterstwo wojenne, na które przeciętny człowiek w razie potrzeby zawsze zdobyć się może, ale potrzebna jest śmiałość, nieraz posunięta do szaleństwa, potrzebna jest znajomość życia w polu i lesie, umiejętność oryentowania się według gwiazd i radzenia sobie w każdym niebezpieczeństwie, trzeba, jednem słowem, umieć zamienić się w wilka, wskrzeszając tradycye z wieków dawno ubiegłych.

A na to przeciętny inteligent dni dzisiejszych zdobyć się nie potrafi, bo pacyfizm, komfort życiowy, techniczne udoskolenia ostatnich wieków i cały współczesny układ życia tradycye te wypleniły do szczętu.

Nakoniec podkreślić należy jeszcze jedną okoliczność: przeciętny, kulturalny, ale odważny człowiek pójdzie chętnie w imię dobrej sprawy pod kule i granaty, ale w kiekszości wypadków,

wiedząc, że jako partyzant nie jest uznany przez wroga za stronę wojującą i w razie niewoli podlega szubienicy — przed tą ewentualnością się cofnie.

Wskutek tego wszystkiego można przewidywać napewno, że w skład takich partyzanckich oddziałów wejdą w ogromnie przeważającej liczbie elementa mniej kulturalne, awanturnicze, niezrównoważone, nieraz o nieznanej przeszłości i skłonne do wszelkich ekscesów.

Dlatego też społeczeństwo popierając takie formacye i tem samem przyjmując na siebie poniekąd odpowiedzialność za ich czyny, musi przywódców przynajmniej znać dobrze i wiedzieć, że oni zasługują na zaufanie i mają wszystkie potrzebne do takiej akcyi kwalifikacye: bo utrzymanie takich oddziałów w ryzach i nie dopuszczenie, ażeby się one stały ciężarem dla kraju, albo też nawet ażeby się nie zamieniły z czasem w czajki nawpół bandyckie, będzie rzeczą wymagającą od nich żelaznej energii i umiejętności panowania nad ludźmi, ogromnej siły woli, no i naturalnie osobistej wielkiej moralnej wartości.

Otóż z liczby osób, które już otrzymały pozwolenie na formowanie oddziałów wolno-strzeleckich, według niemal jednogłośnej myśli przedstawicieli rozmaitych odłamów myśli politycznej w Warszawie, jedna tylko dotąd takie zupełne zaufanie społeczeństwa tam posiada. (Nazwiska nie wymieniam.)

Co się tyczy p. Gorczyńskiego, to jest on w Warszawie zupełnie nieznany.

Nazwał on swoje formacye wolnostrzeleckie — legionami polskimi. Czem były legiony w historyi polskiej i czem są w świadomości i tradycyi narodowej — to wiemy. Legiony — to korpusy regularnych wojsk polskich, przystosowane i używane do walki liniowej, pod wodzą takich bohaterów narodowych, jak Dąbrowski, Zajączek, Fiszer, Kniaziewicz i inni. Jest to jedna z najpiękniejszych kart historyi narodu, są to najwyższe szczyty polskiego bohaterstwa i chwały wojennej i rycerskiej.

Nadanie więc nazwy tej oddziałom partyzanckim, nawet w przypuszczeniu, że oddziały te utrzymają się na wysokości swego zadania, potrafią w czystości zachować swój charakter rycerski i swawoli żadnych się nie dopuszczą, i że p. Gorczyński zdoła je utrzymać w ryzie i przynieść realną korzyść sprawie, której służy — jest bądź co bądź zupełnie niewłaściwe i nie świadczy o jego takcie.

Oprócz tego nazwa ta wprowadza w błąd opinię publiczną. Kiedy się zjawiła wiadomość o formowaniu tych „legionów“, młodzież polska i z Królestwa i z Cesarstwa tłumnie rzuciła się do tych formacyi, składając wysoce pocieszający dowód tężyzny, animuszu wojennego i ofiarności, ale licząc na to, że bić się będzie w Legionach, tj. w wojskach regularnych, a nie w partyzantce, wskrzeszając tradycye chwały wojennej swej Ojczyzny, że narażać swe życie będzie na kule i bagnety niemieckie, a nie na niemiecką szubienicę, że jednem słowem będzie w swej walce miała prawa strony wojującej, czego jej p. Gorczyński, jak się dopiero później przekonała — zapewnić nie może.

Jeżeli wreszcie dodać szumną reklamę, z jaką się to wszystko robiło, afisze porozklejane na wszystkich rogach ulic w Warszawie, huczny wiec, zwołany „ex re“ formowania „legionów“, egzotyczny i „ad hoc“ skomponowany niby mundur, w którym figuruje naturalnej wielkości portret p. Gorczyńskiego w witrynie fotograficznej na ul. Marszałkowskiej w Warszawie z brzmiącym podpisem: „Witold Gorczyński, naczelnik Legionu Polskiego“ i t. d., to trudno się oprzeć sceptycyzmowi co do kwalifikacyi jego na uzdolnionego i poważnego organizatora i przywódcę oddziałów wolno-strzeleckich, a odwrotnie ma się wrażenie teatralności i efekciarstwa, dzięki czemu cała jego akcya — dotychczas przynajmniej — w Warszawie nigdzie niemal zaufania nie wzbudziła.

Piotr Choynowski.

J. H. ROSNY (starszy).

NAJPIĘKNIEJSZA ŚMIERĆ.

(Tłóm. Dr. H. BUKOWSKA.)

(Dokończenie).

Przyjęła ona przychylnie zaloty Buchanana, który prawie natychmiast dał jej słowo, że nigdy nie poślubi innej kobiety. Ale chociaż młody człowiek wydawał jej się sympatycznym, wyprosiła sobie pewien czasd o namysłu, aby zdecydować, czy będzie mogła być z nim szczęśliwą. W chwilach wolnych od służby żołnierskiej Herbert przechadzał się z narzeczoną po okolicach wioski, którą ona zamieszkiwała. Więcej, niż jeden z naszych ludzi musiał życzyć młodemu kapitanowi, aby mu się co złego przytrafiło, ale — na chwałę ludzkości trzeba przyznać, że nikt nie posłał mu kulki, ani nawet nie sprowokował go do bójki.

Ja nie miałem nic przeciw tej idylli, wiedząc dobrze, że nie przeszkodzi ona towarzyszowi memu w wypełnianiu swych obwiązków, a nawet interesowałem się nią. Wydawało mi się jednak, że Mary Hanthorn jakoś zanadto ociąga się z odpowiedzią na wyznanie miłości. Tak stały sprawy, gdy szereg potyczek wzdłuż rzeki zajął nam trzy dni. Ludzie nasi zachowali się dzielnie, a oficerowie nie byli zbyt niezręczni. Mimo to nie odnieśliśmy zwycięstwa. Kilkakrotnie pociski ciężkiej artyleryi nieprzyjacielskiej odrzucały nasze ataki: dobrze jeszcze, że mogliśmy w porządku wycofać nasze wojska. Czwartego dnia obie strony odpoczywały. Skonfederowani nie czuli się dość silni by odważyć się na szturm przeciw nam; my zaś wiedzieliśmy, że nie możemy sforsować przejścia przez rzekę bez obrony artyleryi. Więc, jak już rzekłem, czwartego dnia obie strony siedziały cicho. Tu i ówdzie tylko przelatująca kulka przypominała nam, że kraj nie jest opuszczony, a my odpowiadaliśmy niedbale, dla zachowania pozorów.

*

Już zmierzch wieczorny zapadał, gdy wracając z inspekcyi straży przednich, ujrzałem Mary i Herberta, którzy przechadzali się po grzbiecie pagórka. Rozmawiali z ożywieniem, a ich sylwetki, odrzynające się na czerwonem tle nieba, dużo miały w sobie wdzięku. Jestem z natury ciekawy, jeżeli przypadkiem ciekawość nie jest chorobą. Usiadłem na ziemi i zacząłem przypatrywać się parze. Użyłem nawet lunety, aby ich lepiej widzieć. Buchanan mówił dużo, a Mary słuchała uważnie. Przy końcu uczyniła gest przywalający. Wówczas zerwał z krzaka duży różowy kwiat i podał go dziewczynie. Ona przypięła go do stanika, a gdy Herbert otworzył ramiona, pierwszy raz, jak sądzę, poszła za głosem miłości: oddała uścisk i ich usta złączyły się w pocałunku...

Usta złączyły się, i w tej samej chwili głowy ich zniknęły. Zostały tylko dwa ciała uściskiem splecione, dwa ciała bez głów, z których krew buchała strumieniami.

Było to tak fantastyczne i nagłe, że mimo mego otrzaskania się z wojną, nie zrozumiałem zrazu, co się stało. Poprostu nie dostrzegłem, co się stało z głowami i domyśliłem się tego dopiero po kilku sekundach, gdy grzmot wielkiego działa uderzył o moje ucho.

*

Śmierć ta, wydała mi się, rzecz prosta, okropną. Z całej wojny, która przecież obfitowała w dzikie epizody, ten wypadek najgłębiej wyrył się w mej pamięci. Długo z całego serca opłakiwałem tych dwoje pięknych ludzi, zabitych w pełni sił. Ale z czasem nauczyłem się zazdrościć im szczęścia. Bo przecież nie mogli już dożyć piękniejszej chwili, a na zakręcie drogi ich życia czyha y na nich tysiące nieszczęść. Umarli wśród najwyższej radości, bez cierpień, bez najmniejszego niepokoju, nie mając czasu odczuć cokolwiek, prócz słodyczy pocałunku: bo w tym stopniu chyżości nie istnieje ani myśl, ani cierpienie...

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.